

Jest 10 marca roku 2053. Prawica i Centrum „goni” Platformę Europejską. Ma w sondażach już 28 % poparcia....nie – już 30 %. Media utrzymują nas w stanie hipnotycznego transu wywołanego tak „oszałamiającym sukcesem” prawicy. Ekstaza sięga zenitu – Prawica i Centrum uzyskuje „spektakularny” wynik ... 32 procent potencjalnego poparcia wyborców. Platforma Europejska jest „zmiażdżona” – skłonnych do zagłosowania na nią jest „tylko” 28 % dorosłych obywateli RP.

W miesiąc później PiC znowu traci poparcie wyborców. Jego popularność spada do 28 %..., potem do 24 %. Wzrastają notowania Platformy.

W kolejnym okresie spirala nastrojów społecznych powraca na swój cykliczny rytm, a Polska od pół wieku pogrążona jest w marazmie, nędzy moralnej i materialnej. Wszyscy co bardziej zaradni Polacy uciekli stąd, gdzie się tylko dało.

Czy chcemy, aby stało się tak naprawdę?

Pełna polaryzacja światopoglądowa polskiego społeczeństwa służy znakomicie wspólnemu interesowi partii politycznych. Będą one bronić jej jak niepodległości.

Dla etatowych działaczy partyjnych, posłów, senatorów, radnych samorządowych, członków władz w spółkach Skarbu Państwa i rodzin tych funkcjonariuszy oraz związanej z nimi części urzędników, ustrój partyjniacki to nie lada gratka. Tym bardziej, że są to ludzie, którzy nierzadko nie mają żadnego zawodu i gdyby nie pełnili funkcji z ramienia swoich stronnictw, nie zarobiliby nawet na życie. Dlatego tak ważne są dla nich wybory; więcej i więcej wyborów. Samorządowe i parlamentarne. Następnie prezydenckie. Potem europarlamentarne. Wreszcie uzupełniające do tych uprzednio wymienionych. Każde z nich to dla działaczy politycznych okazja do łudzenia Polaków, że zmiana oblicza Polski jest tuż tuż. Jeżeli wygramy, jeśli rodacy nam zaufają, to ...

Aktywiści partyjni przed kamerami nierzadko znienawidzonych przez siebie stacji telewizyjnych nabierają rumieńców i twarze im promienieją, gdy mówią o reformach, które zamierzają wprowadzić dla dobra Polaków. Każdy z nich też przypomina, że gdy to on lub jego koledzy sprawowali władzę, to wszystkim nam żyło się lepiej.

Czy jest w Polsce jeszcze ktoś, kto wierzy w te deklaracje, czy też zostaliśmy ograni i pozostajemy w poczuciu bezradności?

Obserwacja sceny politycznej i sposobu funkcjonowania polityków, w szczególności w parlamencie, wskazuje, że od problemów Polski i Polaków oderwani są oni w sposób niemalże doskonały. Żyją we własnym, polityczno-partyjnym świecie. Sprowadzają do polityki wszystkie obszary życia społecznego. Znajdą się wszędzie, gdzie

zwietrzają możliwość zbitcia kapitału wyborczego. Niewiele potrafiąc, nie mając w wielu przypadkach również chęci do autentycznego wysiłku, rzadko też cokolwiek inicjują. Zjawiają się dopiero wtedy, gdy społeczeństwo zrobi coś bez nich i politycy mogą pokazać się w świetle jupiterów, sugerując, że to ich zasługa.

Głębokiej patologii uległa w Polsce również sama formuła partii politycznej. Przestały być one zrzeszeniami ludzi kierujących się ideałami programowymi i dobrem Kraju, a stały się armiami skorumpowanych i bezdusznych wykonawców poleceń szefów partii i klubów parlamentarnych. O tym zaś, jak zgubnym dla Narodu jest związanie posłów i senatorów dyscypliną partyjną świadczy to, że I Rzeczypospolita upadła właśnie wskutek instytucji analogicznej – instrukcji sejmikowych. Zalecenia wyborców krępowały posłów, uniemożliwiając im działanie zgodne z własnym sumieniem i interesem całej Ojczyzny.

Należy pozbyć się złudzeń, że jakakolwiek partia wchodząca w skład systemu III RP doprowadzi do jego zlikwidowania. Jest to niemożliwe. Po pierwsze dlatego, że ucięłaby swoim funkcjonariuszom i zapleczu źródło łatwych pieniędzy, a po wtóre z tego powodu, iż nie dokona się nigdy przełomu na „boisku”, na którym zasady gry służą zachowaniu status quo. Żeby wygrać ze szkodliwym ustrojem społeczno-politycznym, trzeba stworzyć wolne od jego wpływów pole działania, a systemowi rzucić rękawicę na „murawie” patriotycznej i na własnych warunkach.

W zmaganiach o uzdrowienie Rzeczypospolitej znacznie większe znaczenie ma zatem odbudowanie kolejnego obszaru struktury społecznej i sfery wolności, niż następny mandat wyborczy jakiegokolwiek partii, w jej własnym postrzeganiu – patriotycznej lub obywatelskiej.

Radykalnej, realnej zmiany w naszej Ojczyźnie nie przyniesie kartka wyborcza. Obszar debaty publicznej wyznaczają bowiem media, które selekcionują tematy serwowane opinii społecznej, karmią ją spreparowanymi informacjami, cenzurują zakres problematyki dopuszczanej do dyskusji i milczą w kwestiach dla Narodu Polskiego zasadniczych.

Czy media oburzały się kiedykolwiek na sposób przeprowadzania w Polsce prywatyzacji? – Nie!

A może żądały przywrócenia obywatelstwa dla Polaków pozostałych na Kresach Wschodnich? – Też nie!

Czy protestowały przeciwko zalewaniu kopalń na Śląsku i niszczeniu przemysłu? – Oczywiście, że nie!

Czy żądały może zatem od władz obrony polskiej waluty w czasie spekulacyjnego ataku na nią, służącego wydrenowaniu dorobku kolejnego pokolenia Polaków? – Rzecz naturalna, że nie! Twierdziły wręcz, że nasza [?] gospodarka po osłabieniu złotówki stanie się bardziej konkurencyjna!

To media decydują o tym, których polityków, naukowców, historyków, socjologów itd. będziemy oglądać i

słuchać, a którzy mają pozostać w sferze intelektualnej banicji i zapomnienia. Wreszcie to owe ośrodki masowej dezinformacji i propagandy powodują, że elastyczni moralnie i światopoglądowo politycy mówią i czynią głównie to, co media chcą wyborcom pokazywać.

Będąc tzw. czwartą władzą, a w istocie królową wszystkich pozostałych, nie podlegającą lustracji, ani żadnej kontroli przedstawicielskiej, media stały się grabarzem nie tylko wolności i demokracji w naszej Ojczyźnie, ale też siły Państwa i jedności Narodu Polskiego.

Formuła państwa liberalno-demokratycznego, z systemem rywalizujących ze sobą stronnictw, naruszających nierzadko żywotne interesy Narodu i Państwa Polskiego, doprowadziła nasz Naród na skraj nihilizmu i destrukcji tożsamości, a Kraj niemalże do kompletnego rozkładu organizacyjnego.

Trudno zaakceptować zatem, z patriotycznego punktu widzenia, istniejący w Polsce ład polityczny, gdy o obszarze wiedzy i świadomości społeczeństwa, a zatem i o jakości debaty publicznej podejmowanej w kampaniach wyborczych, decydują największe media, a ich właścicielami są albo Niemcy, albo osoby reprezentujące bardziej Izrael niż Polskę, często „resortowe dzieci”.

Obecność w naszym Kraju, w strukturze właścicielskiej mediów, obcego kapitału jest dla naszej suwerenności niezwykle groźna.

Pierwszym zatem postulatem w walce o wolną i silną Polskę winno być oczyszczenie polskiego rynku medialnego z obcego kapitału.

Poza tym, biorąc pod uwagę, że nienawiść do polskości jest właściwa także dla pewnej części obywateli Rzeczypospolitej, a są oni w prasie, radiu i telewizji silnie obecni, należy przywrócić w kodeksie karnym penalizację czynu polegającego na lżeniu i poniżaniu Narodu Polskiego, jak też zagwarantować prawną ochronę dobrego imienia Kościoła Rzymskokatolickiego i religii rzymskokatolickiej, wyznawanej przez absolutną większość Polaków.

Trzeba zaznaczyć, że w prawodawstwie karnym Polski suwerennej, tj. w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r. – kodeks karny – penalizowano następujące zbrodnie i występki przeciwko polskości:

Art. 152

Kto publicznie lży lub wyszydza Naród albo Państwo Polskie, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

Art. 153

Kto znieważa godło, chorągiew, banderę, flagę, sztandar lub inny polski znak państwowy albo znak taki wystawiony publicznie uszkadza lub usuwa, podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2.

Art. 172

Kto publicznie Bogu bluźni, podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 173

Kto publicznie lży lub wyszydza uznane prawnie wyznanie lub związek religijny, jego dogmaty, wierzenia lub obrzędy, albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych, podlega karze więzienia do lat 3.

Art. 174

Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego uznanego prawnie wyznania lub związku religijnego, podlega karze aresztu do lat 2.

Godność Narodu i Państwa Polskiego chroniona była prawnokarnie nawet przez, znieawidzonego skądinąd przez żydofilskie „elity” III RP, towarzysza Władysława Gomułkę. W uchwalonym za jego rządów przez Sejm PRL kodeksie karnym z dnia 19 kwietnia 1969 r. w art. 270. postanowiono, że karze podlega ten, kto publicznie lży, wyszydza lub poniża Naród Polski, oraz ówczesną Polskę – Polską Rzeczpospolitą Ludową.

O ochronie polskiej godności narodowej nie ma natomiast mowy w obecnie obowiązującym kodeksie karnym z dnia 6 czerwca 1997 r. I jest to zapewne działanie zamierzone, mające na celu zapewnienie bezkarności oszczercom polskości w stylu Tomasza Grossa („Sąsiedzi”, „Strach”, „Złote żniwa”), Czesława Miłosza (m.in. „Rodzinna Europa”, „Prywatne obowiązki”, „Wiersze”), Adama Darskiego „Nergala” (lidera black metalowego zespołu Behemoth), **Jana Klaty (dyrektora Narodowego Teatru Starego w Krakowie, reżysera „Drogi do Damaszku”)**, czy też Jacka Markiewicza (którego film „Adoracja” **był niedawno wystawiony w Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie**).

Co więcej, istniejący system karny zakłada, że to my – Polacy – mamy być w swojej Ojczyźnie karani za naruszanie godności wszelkich mniejszości, niezależnie zresztą czy postępują one wobec Narodu i Państwa Polskiego lojalnie, czy też dopuszczają się ich lżenia i poniżania.

Instrumentem prawnym takiej polityki jest art. 257 aktualnie obowiązującego kodeksu karnego w brzmieniu:

„Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3.”

I choć teoretycznie przepis ten mógłby być stosowany także w obronie tej „grupy ludności”, która przynależy do Narodu Polskiego i do Kościoła Rzymskokatolickiego, to w praktyce używany jest głównie jako bat na oponentów szczególnie tej jednej, uprzywilejowanej w Polsce „mniejszości”.

Pominięcie w obowiązującym kodeksie karnym kwestii ochrony godności narodowej Polaków jest tylko jednym z wielu aspektów szkodliwej działalności legislacyjnej partii politycznych w Polsce. Przybliżyliśmy ją w celu wykazania, że **partyjniactwo nierządkiem równa się klientelizmowi wobec niepolskich mediów i stojącego za nimi cudzoziemskiego lub „czerwonego” kapitału, a tym samym służy spętaniu ducha Narodu Polskiego.**

My Polacy potrzebujemy zaś przede wszystkim odnowy ducha: wielkiej, nieprzeparanej idei narodowej, która przywróci nam dumę, honor, godność i wolę walki o te wartości. Taka idea ma szansę podnieść społeczeństwo ze stanu apatii, a nawet pogardy wobec Polski i polskości oraz odbudować narodową jedność. A dla dalszego trwania naszego Narodu pokonanie nihilizmu, wojującego lewactwa i antypolonizmu jest absolutną koniecznością. Bez siły moralnej nie postawimy także tamy złodziejskiej prywatyzacji, korupcji oraz nepotyzmowi.

Jakkolwiek zatem ważne jest dostarczanie Polakom rzetelnej informacji przez powstające coraz to nowe polskie inicjatywy medialne, to jednak ostateczne zwycięstwo nad niszczącymi nas ideologiami może odnieść tylko nasza własna, wielka idea.

I tylko wówczas wolne media właściwie spełnią swoją rolę, gdy będą nośnikami owej narodowej idei.

Póki co jednak, to idei tej nie posiadamy. Nie jest nią przecież ani giedroycyzm, ani tym bardziej europeizm.

Dla odbudowy Polski konieczna jest także sieć oddolnych stowarzyszeń i inicjatyw obywatelskich, nie kontrolowanych przez państwo i partie polityczne. Drogę w tym kierunku wskazało nam społeczeństwo węgierskie.

Ponadto **musimy wysunąć żądanie, aby o pierwszeństwie zatrudniania w sferze publicznej - na uczelniach wyższych, w szkołach, urzędach, mediach publicznych, itp. -decydowano poza tymi gremiami i według kryterium istotności dla Narodu Polskiego tematyki prowadzonych badań naukowych lub zakresu aktywności społeczno-patriotycznej.** Istniejący bowiem sposób naboru kadry w jednostkach publicznych jest naznaczony nepotyzmem i służy reprodukcji elit niepolskich. „Elity” te zajmują się

w placówkach naukowo-badawczych i oświatowych głównie promowaniem judaizmu, feminizmu i ideologii gender, a w urzędach i spółkach państwowych – kolonialną eksploatacją naszego państwa.

Polska elita narodowa winna zatem zintensyfikować wysiłki, aby zmusić partie polityczne (tzw. ustawodawcę) do odstąpienia od stosowania fałszywej formuły „apolityczności” pracowników sfery budżetowej, na rzecz stałego monitorowania ich dorobku pod kątem prezentowania postawy patriotycznej i zaangażowania w sprawy polskości.

Interes Narodu wymaga bowiem, aby bierność, bezideowość i kosmopolityzm nie były przez Państwo Polskie premiowane i aby osoby aspołeczne nie były zatrudniane w sektorze publicznym. Tym bardziej ze szkodą dla kontrkandydatów społecznie aktywnych, ideowych i patriotycznych.

W procesie wymiany kadry naukowej, nauczycielskiej, urzędniczej i dziennikarskiej należy zwrócić szczególną uwagę na polskich emigrantów politycznych i ich potomków mieszkających za granicą. Tym bardziej, że np. przy okazji badania katastrofy smoleńskiej ujawniły się na Zachodzie całe zespoły zaangażowanych w problemy Ojczyzny naukowców.

Odzyskanie wolności narodowej i likwidację części patologii możemy przeprowadzić stosunkowo szybko.

Kwestią o wiele trudniejszą jest natomiast odbudowanie społeczeństwa, wzmocnienie państwa i nadanie mu ustroju adekwatnego do aktualnych potrzeb Narodu Polskiego, zdolnego zwłaszcza do odparcia grożących nam niebezpieczeństw.

Należy zauważyć, że demokracja w naszym Kraju posiada cechy systemu zniewalającego Polaków. Stało się tak w szczególności dlatego, że od swojego zarania w roku 1989, nie bazowała ona na uznanych przez Naród wartościach oraz zorganizowanym społeczeństwie. Demokrację w III RP oparto na narzuconych z zewnątrz ideologiach, dla których pełnego wdrożenia coraz to zacieklej zwalcza się i dyskredytuje wartości rodzime. Ponadto, system III RP utrzymuje się dzięki dezintegracji struktur społecznych naszego Narodu i promowaniu mniejszości.

Prawdziwa demokracja kształtuje się w wyniku długotrwałego procesu historycznego, a ta nasza - postkomunistyczna - narodziła się w tempie ekspresowym. Niestety jednak nie na drodze oddolnej inicjatywy społeczeństwa, bo to po stanie wojennym było rozproszone i zastraszone, lecz w wyniku „układu na górze”, zawartego przez cyniczny i pragmatyczny reżim schyłkowego PRL z częścią opozycji, zdominowaną przez wojujących z polskością byłych stalinowców, usuniętych z PZPR i odsuniętych od władzy po roku 1956.

W naszych, polskich warunkach, władzę patrymonialną monarchów piastowskich kontrolowały i ograniczały najpierw Kościół Rzymskokatolicki i rada królewska, która z czasem stała się senatem Królestwa Polskiego.

Żądanie zaś wprowadzenia demokratycznego systemu rządów narodziło się w sposób organiczny i oddolny. Wynikło z pragnienia zorganizowanej części społeczeństwa decydowania o sobie i wzięcia odpowiedzialności również za państwo. Pierwszym krokiem w tym kierunku było wywalczenie w roku 1505 przez szlachtę konstytucji „Nihil novi”.

Na powszechną jednak demokrację musieliśmy czekać następnych czterysta lat, gdy odpowiedzialność za społeczeństwo i Państwo zechciały wziąć na siebie także warstwy ludowe.

Czy jednak w roku 2014 Polacy czują się odpowiedzialni za własne Państwo? A jeżeli tak, to ilu z nich?

Czy ci, których oburza szarganie wartości narodowych i niszczenie najbardziej elementarnych podwalin naszej suwerenności mogą, mocą kartki wyborczej, przegłosować tych mniej roztropnych lub pozbawionych dobrej woli?

Na tak postawione pytania nie mamy niestety budującej odpowiedzi.

Polakom potrzebny jest taki ustrój polityczny, który umożliwi odbudowanie więzi społecznych bez destrukcyjnego oddziaływania obcych mediów i rozgrywających emocjami elektoratu partii politycznych. Chodzi o stworzenie warunków, w których znowu zaczniemy utożsamiać się ze swoim państwem i żądać jego dobra.

Piastunem społeczeństwa, umożliwiającym oddolną jego odbudowę, mogłaby zostać monarchia.

Choć nie ma bowiem idealnych systemów sprawowania władzy, to jednak dynastyczny król, którego syn i wnuk także byłby głową państwa, miałby dużo większą od działaczy partyjnych motywację, aby jego królestwo i poddani rozwijali się w sposób stabilny.

Monarchia chroniłaby nas przed liberalno-lewicowym ideologizowaniem oraz rozszarpywaniem polskiej gospodarki i społeczeństwa w interesie kapitału międzynarodowego (globalistów), jak też obcych państw narodowych.

Król byłby widocznym symbolem integralności państwa i jedności Polaków, z którym mogliby utożsamiać się wszyscy rodacy.

Silna władza monarsza sprawdziła się w Polsce w czasach zmagania o zjednoczenie państwa po okresie rozbicia dzielnicowego, o nadanie mu sprawnej administracji, wojska i systemu danin publicznych. Również wysiłki stronnictwa patriotycznego przed rozbiorami Polski zmierzały przede wszystkim do wzmocnienia władzy królewskiej, a skasowania liberum veto – dawnej partiokracji.

Wzorcami, z których można by zaczerpnąć rozwiązań ustrojowych potrzebnych Polsce, są:

- ustawa konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r. (Dz. U. z 1935 r., nr 30, poz. 227) na mocy której przetrwały na uchodźctwie – aż do nastania III RP – legalne władze II Rzeczypospolitej Polskiej, oraz
- konstytucja austriacka z 21 grudnia 1867 r., obowiązująca na części ziem polskich do roku 1918.

Pierwsza jest wzorcem ustroju republikańskiego, druga – monarchii konstytucyjnej.

Proponujemy, aby tron przyszłego ustroju Polski zasadał się na sprawdzonym w przedwojennej Rzeczypospolitej modelu republikańskim, z tym, że prezydenta zastąpiłby król, który byłby głową państwa o charakterze dziedzicznym.

Zbieżność kompetencji postulowanego Króla Polskiego, Prezydenta II Rzeczypospolitej i dawnego cesarza austriackiego dotyczyłaby m.in. sprawowania przez władcę Polski władzy wykonawczej: powoływałby i odwoływał premiera i ministrów odpowiedzialnych konstytucyjnie (sądzonych przez Trybunał Stanu za naruszenie prawa), obsadzałby urzędy, nadawał stopnie wojskowe, decydował o sprawach wojska, sprawach wewnętrznych, zewnętrznych państwa (wypowiadałby wojnę, zawierał pokój, podpisywał umowy międzynarodowe, przyjmował i wysyłał przedstawicieli dyplomatycznych), oraz nadawałby ordery.

Ponadto przyszły Król Polski, tak jak przedwojenny Prezydent naszego Kraju, a wcześniej również cesarz austriacki, wykonywałby niektóre kompetencje prawodawcze: posiadałby inicjatywę ustawodawczą i mógłby wydawać dekrety z mocą ustawy na podstawie delegacji ustawowej.[1] Powoływałby część członków Senatu Królestwa Polskiego, zwoływałby, odraczał posiedzenia obu izb Parlamentu (Sejmu i Senatu) i miałby prawo je rozwiązać.

Szereg proponowanych przez nas rozwiązań znanych jest polskiemu konstytucjonalizmowi także z czasów najnowszych. I tak np., zgodnie z art. 45 – 47 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym (Dz. U. z 1992 r., nr 84, poz. 426) Prezydent Rzeczypospolitej mógł wydawać rozporządzenia w celu wykonania ustaw i na podstawie udzielonych w nich upoważnień. Wniosek zaś dotyczący powołania Ministra Spraw Zagranicznych, Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Obrony Narodowej, zgodnie z art. 61 Małej Konstytucji z 1992 r., Prezes Rady Ministrów przedstawiał Sejmowi po zasięgnięciu opinii Prezydenta. W praktyce oznaczało to, że to Prezydent decydował o obsadzeniu tych resortów.

Na wzór także austriackiej Izby Panów i w pewnej mierze przedwojennej polskiej izby wyższej Parlamentu, członkowie Senatu Królestwa Polskiego byłiby:

- w części (np. w 1/3) mianowani dożywotnio przez króla spośród kawalerów najwyższych polskich orderów, odznaczonych za działalność na polu promowania polskości, kultywowania pamięci narodowej i tradycji walk o niepodległość Ojczyzny. Zapewniałoby to głowie państwa wpływ na ustawodawstwo, a równocześnie dawałoby gwarancję właściwej aksjologii stanowionego prawa, w którym kładziono by nacisk na kształtowanie dumy i godności narodowej Polaków, co obecnie jest pomijane;
- wyznaczani (w liczbie kilku osób) przez reprezentatywne organizacje polskie na Kresach Wschodnich, spośród osób szczególnie zaangażowanych w zachowanie polskości na tych ziemiach. Praktyka III RP wskazuje bowiem, że interes rodaków zamieszkałych we wschodnich województwach przedwojennej Rzeczypospolitej, jest z rozmysłem lekceważony. Traktowani są oni w obecnej Polsce jak cudzoziemcy, a nasze państwo nie angażuje się poważnie w rozwiązanie ich problemów w krajach ULB. Udział przedstawicieli Kresowian w pracach ustawodawczych patologię tę by usunął;
- delegowani przez środowiska uniwersyteckie spośród pracowników naukowych posiadających wybitną wiedzę i bogaty dorobek w dziedzinie historii Polski, filologii polskiej, filozofii prawa i teorii Państwa Polskiego. Optymalne byłoby zapewnienie udziału w pracach Senatu po dwóch reprezentantów o takich specjalizacjach z każdego polskiego uniwersytetu. Ich wiedza jest szczególnie potrzebna w pracach legislacyjnych, a zapewne jej brak w praktyce ustawodawczej III RP doprowadził do wielu dotkliwych błędów i zaniedbań. Fachowych kompetencji w zakresie humanistyki nie posiadają zaś z reguły parlamentarzyści wyłaniany w wyborach powszechnych;
- przedstawicielami Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce, piastującymi funkcje kardynałów i arcybiskupów. Rozwiązanie to odpowiadałoby konstytucji austriackiej z 1867 r.[2] i pozwalałoby zachować w państwie moralność publiczną, szczególnie zagrożoną w dobie globalizacji i lewicowo-liberalnej ideologizacji.

Najważniejsze postanowienia ustawy konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1935 r. podajemy poniżej:

I. Rzeczpospolita Polska.

Art. 2.

(1) Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej.

(2) Na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa.

(3) Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość obronną i stanowisko wśród narodów świata.

(4) W Jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa.

Art. 3.

(1) Organami Państwa, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, są:

Rząd,

Sejm,

Senat,

Siły Zbrojne,

Sądy,

Kontrola Państwowa.

(2) Ich zadaniem naczelnym jest służenie Rzeczypospolitej.

Art. 7.

(1) Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.

II. Prezydent Rzeczypospolitej.

Art. 11.

Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działania naczelnych organów państwowych.

Art. 12.

Prezydent Rzeczypospolitej:

a) mianuje według swego uznania Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje Ministrów;

b) zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat;

c) zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu;

- d) jest Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych;
- e) reprezentuje Państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa Polskiego;
- f) stanowi o wojnie i pokoju;
- g) zawiera i ratyfikuje umowy z innymi państwami;
- h) obsadza urzędy państwowe, Jemu zastrzeżone.

Art. 13.

- (1) Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z uprawnień osobistych, stanowiących Jego prerogatywy.
- (2) Do prerogatyw tych należy:
 - a) wskazywanie jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej i zarządzanie głosowania powszechnego;
 - b) wyznaczanie na czas wojny następcy Prezydenta Rzeczypospolitej;
 - c) mianowanie i odwoływanie Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i Prezesa Najwyższej Izby Kontroli;
 - d) mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych;
 - e) powoływanie sędziów Trybunału Stanu;
 - f) powoływanie senatorów, piastujących mandat z wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej;
 - g) mianowanie i zwalnianie Szefa i urzędników Kancelarii Cywilnej;
 - h) rozwiązywanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji;
 - i) oddawanie członków Rządu pod sąd Trybunału Stanu;
 - j) stosowanie prawa łaski.

Art. 14.

- (1) Akty urzędowe Prezydenta Rzeczypospolitej wymagają do swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego Ministra.
- (2) Akty urzędowe, wypływające z prerogatyw Prezydenta Rzeczypospolitej, nie wymagają kontrasygnaty.

Art. 23.

W czasie, gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, funkcje Prezydenta sprawuje zastępczo Marszałek Senatu, a gdyby Senat był rozwiązany — Marszałek rozwiązanego Senatu; korzysta on wówczas ze wszystkich uprawnień z urzędem Prezydenta Rzeczypospolitej związanych.

III. Rząd.

Art. 25.

(1) Rząd kieruje sprawami Państwa, niezastrzeżonemi innym organom władzy.

(5) Organizację Rządu, a w szczególności zakres działania Prezesa Rady Ministrów, Rady Ministrów i Ministrów — określi dekret Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 28.

Prezes Rady Ministrów i Ministrowie są odpowiedzialni politycznie przed Prezydentem Rzeczypospolitej i mogą być przez Niego w każdym czasie odwołani.

Art. 29.

(1) Sejm, w wykonaniu prawa kontroli parlamentarnej nad działalnością Rządu, może zażądać ustąpienia Rządu lub Ministra.

(2) Wniosek taki może być zgłoszony tylko podczas sesji zwyczajnej, a głosowanie nad nim nie może się odbyć na posiedzeniu, podczas którego został zgłoszony.

(3) Jeżeli za wnioskiem wypowie się Sejm zwykłą większością głosów, a Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu trzech dni nie odwoła Rządu lub Ministra, ani też Izba Ustawodawczych nie rozwiąże — wniosek będzie rozpatrzony przez Senat na najbliższym posiedzeniu.

(4) Jeżeli Senat wypowie się za wnioskiem, uchwalonym przez Sejm, Prezydent Rzeczypospolitej odwoła Rząd lub Ministra, chyba że rozwiąże Sejm i Senat.

Art. 30.

(1) Niezależnie od odpowiedzialności politycznej przed Prezydentem Rzeczypospolitej i parlamentarnej przed Sejmem, Prezes Rady Ministrów i Ministrowie ponoszą odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu za umyślne naruszenie Konstytucji lub innego aktu ustawodawczego, dokonane w związku z urzędowaniem.

(2) Prawo pociągania Prezesa Rady Ministrów lub Ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej służy Prezydentowi Rzeczypospolitej, a także Sejmowi i Senatowi w Izbach Połączonych.

(3) Uchwała Izb Połączonych, oddająca Prezesa Rady Ministrów lub Ministra pod sąd Trybunału Stanu, zapada większością 3/5 głosów przy obecności co najmniej połowy ustawowej liczby członków Izb Połączonych.

IV. Sejm.

Art. 31.

(1) Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością Rządu; nadto do Sejmu należy ustalanie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli.

(2) Kontrola nad działalnością Rządu wyraża się w prawie Sejmu:

a) żądania ustąpienia Rządu lub Ministra;

b) pociągania wspólnie z Senatem Prezesa Rady Ministrów lub Ministra do odpowiedzialności konstytucyjnej;

c) interpelowania Rządu;

d) zatwierdzania corocznie zamknięć rachunków państwowych i udzielania Rządowi absolutorjum;

e) udziału w wykonywaniu kontroli nad długami Państwa.

(3) Funkcje rządzenia Państwem nie należą do Sejmu.

Art. 32.

(1) Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim.

(2) Kadencja Sejmu trwa lat pięć, licząc od dnia zwołania.

(3) Rozwiązanie Sejmu przed upływem kadencji wymaga wskazania powodu.

(4) Nowe wybory zarządza Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu trzydziestu dni od rozwiązania Sejmu.

(5) Głosowanie odbędzie się nie później niż sześćdziesiątego dnia po zarządzeniu wyborów.

(6) W głosowaniu nie biorą udziału wojskowi, należący do zmobilizowanej części wojska lub marynarki wojennej.

Art. 33.

(1) Prawo wybierania ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył lat

24 oraz korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich.

(2) Prawo wybieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, jeżeli ukończył lat 30.

(3) Ordynacja wyborcza do Sejmu ustali podział Państwa na okręgi wyborcze, określi liczbę posłów, unormuje postępowanie wyborcze tudzież oznaczy kategorie osób, pozbawionych prawa wybierania i wybieralności z braku dostatecznych przymiotów moralnych lub umysłowych.

V. Senat.

Art. 46.

(1) Senat, jako druga Izba Ustawodawcza, rozpatruje budżet i projekty ustaw, uchwalone przez Sejm, oraz uczestniczy w wykonywaniu kontroli nad długami Państwa.

(2) Nadto Senat narówni z Sejmem, choć bez prawa początkowania, bierze udział w rozstrzyganiu następujących spraw:

a) o wniosku żądającym ustąpienia Rządu lub Ministra;

b) o ustawach, zwróconych Izbie Ustawodawczej przez Prezydenta Rzeczypospolitej do ponownego rozpatrzenia;

c) o zmianie Konstytucji;

d) o uchylaniu zarządzeń, wprowadzających stan wyjątkowy.

Art. 47.

(1) Senat składa się z senatorów, powołanych w 1/3 przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w 2/3 w drodze wyborów.

(2) Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy jednocześnie z kadencją Sejmu.

(3) Ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania tudzież oznaczy kategorie osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności.

VI. Ustawodawstwo.

Art. 49.

(1) Aktami ustawodawczymi są:

a) ustawy,

b) dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej.

(2) Żaden akt ustawodawczy nie może stać w sprzeczności z Konstytucją.

Art. 50.

(1) Prawo inicjatywy ustawodawczej służy Rządowi i Sejmowi.

(2) Inicjatywa ustawodawcza w sprawach budżetu, kontyngentu rekruta i ratyfikacji umów międzynarodowych należy wyłącznie do Rządu.

(3) Sejm nie może bez zgody Rządu uchwalić ustawy, pociągającej za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, dla których niema pokrycia w budżecie.

Art. 53.

(1) Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia.

(2) Uchwałę Senatu, odrzucającą projekt lub wprowadzającą w nim zmiany, uważa się za przyjętą, jeżeli Sejm nie odrzuci jej większością 3/5 głosów.

Art. 54.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej stwierdzi podpisem moc ustawy konstytucyjnie [8]uchwalonej oraz zarządzi jej ogłoszenie w Dzienniku Ustaw.

(2) Prezydent Rzeczypospolitej może w ciągu trzydziestu dni od otrzymania projektu ustawy zwrócić go Sejmowi z żądaniem ponownego rozpatrzenia, które może nastąpić nie wcześniej niż na najbliższej sesji zwyczajnej.

(3) Jeżeli Izby Ustawodawcze większością ustawowej liczby posłów i senatorów uchwalą ponownie projekt bez zmian, Prezydent Rzeczypospolitej, stwierdziwszy podpisem moc ustawy, zarządzi jej ogłoszenie.

Art. 55.

(1) Ustawa może upoważnić Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów w czasie i zakresie, przez nią oznaczonym; upoważnieniem tem nie może być objęta zmiana Konstytucji.

(2) Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo w czasie, gdy Sejm jest rozwiązany, wydawać w razie konieczności państwowej dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem:

- a) zmiany Konstytucji, b) ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu,
- c) budżetu,
- d) nakładania podatków i ustanawiania monopolu,
- e) systemu monetarnego,
- f) zaciągania pożyczek państwowych,
- g) zbywania i obciążania nieruchomości państwowego, oszacowanego na kwotę ponad 100.000 złotych.

(3) Dekrety, oparte na przepisach artykułu niniejszego, będą wydawane na wniosek Rady Ministrów i mogą być zmieniane lub uchylane tylko aktem ustawodawczym.

Art. 56.

Dekrety dotyczące organizacji Rządu, zwierzchnictwa Sił Zbrojnych oraz organizacji administracji rządowej, mogą być wydawane w każdym czasie, a zmieniane lub uchylane tylko przez także dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej.

Art. 57.

(1) Dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej mają moc ustawy i będą z powołaniem się na podstawę konstytucyjną ogłaszane w Dzienniku Ustaw.

Art. 63.

(1) Prezydent Rzeczypospolitej wydaje dekrety w zakresie zwierzchnictwa Sił Zbrojnych, a w szczególności określi dekretem organizację naczelnych władz wojskowych, oznaczając w nim sposób kontrasygnowania aktów, wydawanych przez siebie, jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych.

(2) Prezydent Rzeczypospolitej postanawia o użyciu sił zbrojnych do obrony Państwa.

(3) W razie mianowania Naczelnego Wodza prawo dysponowania siłami zbrojnymi przechodzi na niego.

(4) Za akty, związane z dowództwem, Naczelnny Wódz odpowiada przed Prezydentem Rzeczypospolitej, jako Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych.

Art. 65.

- (1) Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, jeżeli ustawy inaczej nie stanowią.
(2) Organizację sądów tudzież odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie — określa ustawy.

Art. 71.

- (1) Do orzekania w sprawach ministrów, senatorów i posłów, pociągniętych do odpowiedzialności konstytucyjnej, powołuje się Trybunał Stanu, złożony z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, jako przewodniczącego, oraz sześciu sędziów.
(2) Sędziów Trybunału Stanu i ich zastępców powołuje na okres trzyletni Prezydent Rzeczypospolitej z pośród sędziów sądów powszechnych, przedstawionych w liczbie podwójnej w połowie przez Sejm, a w połowie przez Senat, z równomiernem uwzględnieniem kandydatów każdej z Izb Ustawodawczych.

Art. 79.

- (1) W razie konieczności użycia sił zbrojnych do obrony Państwa Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi stan wojenny na obszarze całego Państwa lub jego części.
(2) Podczas trwania stanu wojennego Prezydent Rzeczypospolitej ma prawo bez upoważnienia Izb Ustawodawczych wydawać dekrety w zakresie ustawodawstwa państwowego z wyjątkiem zmiany Konstytucji, przedłużyć kadencję Izb Ustawodawczych do czasu zawarcia pokoju oraz otwierać, odraczać i zamykać sesje Sejmu i Senatu w terminach, dostosowanych do potrzeb obrony Państwa, jak również powoływać do rozstrzygania spraw, wchodzących w zakres działania Izb Ustawodawczych, Sejm i Senat w zmniejszonym składzie, wyłonionym przez te Izby.

Wprowadzenie w Polsce monarchii konstytucyjnej w zarysowanym powyżej kształcie spowodowałoby, że negatywne emocje Polaków, które obecnie są celowo rozpalane dla doraźnych korzyści partyjnych, nie mogłyby już być eksploatowane. Uprzywilejowane zostałyby bowiem rozumowanie w kategoriach jedności Narodu i interesu Państwa.

Gdyby zaś, pomimo wszystko, większość w Sejmie Królestwa Polskiego uzyskała siła antypaństwowa, ideologicznie destrukcyjna, lub nie potrafiąca sprostać ciężącej na przedstawicielach Narodu odpowiedzialności, to monarcha mógłby Parlament rozwiązać i rozpisać nowe wybory.

Nasze stanowisko, iż na czele Państwa Polskiego winien stać nie elekcyjny prezydent, lecz dziedziczny król, nie wypływa z poglądów monarchistycznych, lecz narodowych i konserwatywnych. Uważamy mianowicie, że głowa państwa winna zapewniać mu stabilność i ciągłość oraz reprezentować wszystkich Polaków, a nie daną partię

polityczną. Wybieranie zaś przywódcy narodowego na kilkuletnią kadencję, uniemożliwia właściwe wypełnianie tej roli. Poddawanie bowiem jego działań cyklicznej ocenie wyborców, kierujących się nierzadko emocjami lub doraźnymi potrzebami, albo też mającymi trudności w diagnozowaniu zachodzących procesów społecznych i politycznych, destabilizuje państwo, upartyjnia je i wystawia na obce wpływy.

Dziedziczny król jest instytucją znaną w szeregu krajów Europy. W przypadku Polski jednak, jego prerogatywy nie byłyby tylko reprezentacyjne, ale także państwowotwórcze. Inne są bowiem potrzeby Narodu Polskiego.

Z kolei postulowany przez nas skład Senatu Królestwa Polskiego nobilitowałby patriotyzm i służbę Ojczyźnie, co poszerzałoby atrakcyjność takich zachowań i stanowiłoby jasne przesłanie dla społeczeństwa, które postawy są wartościowe i przez władze nagradzane.

Jest 10 marca roku 2053. O partyjniactwie w stylu III RP nikt już w Królestwie Polskim nie pamięta. Społeczeństwo nasze jest zjednoczone siłą patriotyzmu i pragnieniem pracy dla Kraju.

Polskie uczelnie kształtują u młodzieży postawę misji narodowej.

Podźwignęliśmy z ruin polski przemysł i całą gospodarkę. Zlikwidowaliśmy bezrobocie.

Wróciła do Ojczyzny emigracja polityczna i zarobkowa, a usunięty został znad Wisły i Odry spekulacyjny obcy kapitał.

Również media znajdują się w polskich rękach. Inicjują one debaty publiczne w istotnych dla Polski sprawach.

Państwo Polskie jest organizmem silnym, z którym liczą się inne mocarstwa.

Wróciliśmy też na Kresy Wschodnie, co w III RP, przy wdrażaniu polityki giedroyciowskiej i podległości dyktatowi obcych interesów, było nie do wyobrażenia.

Nikt z Polaków nie szydzi i nie lży naszych narodowych bohaterów. W ustawodawstwie polskim przewidziano zaś karę za takie przestępcze zachowania.

Jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy Polakami.

Czy chcemy, aby stało się tak naprawdę?

[1] Por. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Austro-W%C4%99gry>

[2] <http://notatki.e-klasa.info/2008/05/24/historia-ustroju-panstwa-austria-xix-i-xx-wiek/>